Cena numeru 10 groszy.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Nr. 22. CZĘSTOCHOWA, DNIA 28 MAJA 1939 ROKU. ROK XIV.

DUCH i CZYN.

(Na święto Zesłania Ducha Świętego).

Ilekroć niepewność i niestałość wartości doczesnych jaskrawiej ukazuje się w dziejach, umysł ludzki tym jaśniej pojmuje prawdy i wartości chrześcijańskie, tęskni za nimi i poczyna lepiej rozumieć ich głębokie znaczenie.

Chrystus powiedział swym uczniom przy pożegnaniu, że musi odejść, bo dopiero wtedy może im posłać Pocieszyciela, Ducha świętego, czyli, że cała tragika świata musi się naprzód uwidocznić w ofiarnej śmierci Niewinnego, szatan musi przez pewien czas triumfować, przeciwieństwa dobra i zła muszą wystąpić z najwyższym nasileniem. Niewinność musi być zwyciężona i dopiero gdy zwycięska powstanie z grobu, serca Apostołów, będą przygotowane na Przyjście Ducha świętego i na odnowienie świata Jego mocą i siłą.

Chociaż fakty biblijne historycznie raz tylko miały miejsce, to jednak są one prototypem, symbolem przyszłych dziejów. Chrystus żyje nadal w Kościele, a w tym mistycznym Jego ciele powtarzają się stale: Kalwaria, Wielkanoc i cud Zielonych Świątek.



„I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognie... i napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym" (Dz. Ap. 2, 3-4). Na uroczystość Zesłania Ducha św.

A kiedy burze dziejowe szaleją i wszystko co ludzkie zda się być zagrożone, budzi się w sercach ludzkich tęsknota za wartościami trwałymi i wiecznymi, za nadnaturalnością, za łaskami Ducha Bożego. Bo chociaż nieskończona jest przepaść między Bogiem a człowiekiem, to jednak na dnie duszy ludzkiej drzemią prasiły Boże, coś z twórczej mocy Boga Ojca, mądrości Syna, ognia i miłości Ducha świętego. Im większa tęsknota, im więcej troski i starania, tym obfitsze łaski Ducha świętego. W ten sposób rodzi się entuzjazm, wielkoduszność i ofiarność, gdy idzie o Boga i najświętsze ideały, budzi się czyn katolicki, co ongiś w podziw wprowadzał pogański świat a i dziś zdobywa sobie uznanie w świecie jako jedyny prawdziwy czynnik kultury narodów.

Nawet pobieżne spojrzenie na dzisiejszy świat przekonywa nas o wielkiej zmianie orientacji nie tylko w dziedzinie polityczno-społecznej, lecz i religijnej. I jak w życiu politycznym świat odżegnywa się od gadatliwego, a mało produktywnego, parlamentaryzmu i pozostawiając

mowy, dyskusje na uboczu, stosuje program, któremu na imię: dynamika, czyn, ofiara, tak i w religijnych ruchach chrześcijaństwa zaczyna coraz więcej dojrzewać przekonanie, że sama organizacja, gdy jej nie ożywia duch, jest pustą maszyną, że rozstrzygającym czynnikiem jest duch i związany z nim bezpośrednio czyn praktyczny. Nie mamy się czym chlubić — mówi jeden ze współczesnych działaczy katolickich — że związek nasz (mężów katolickich) zgromadził tysiące ludzi, bo pierwszy lepszy mecz piłkarski poszczyci się dziesięciokrotną liczbą; nie ilość i forma organizacyjna rozstrzyga, ale duch, dla którego manifestacje, parady mają być tylko zewnętrznym wyrazem.

Chrześcijaństwo jest z istoty swej religią czynu i chociaż wysoko ceni myśl, literaturę, sztukę, jak świadczy o tym sława wielkiego Augustyna, Tomasza, Dantego, to jednakże domaga się zawsze, by myśl obiekła się w szatę czynu, przekształcającego i odnawiającego oblicze ziemi. I w dziejach świata nie brakuje nigdy tych czynów, wielkich ofiar, bohaterskich postaci, bo chociaż łaski Zielonych Świąt są tajemnicami, ich działanie w świecie jaskrawo rzuca się w oczy. Wprawdzie człowiek otrzymał z natury wielkie dary, ale w obrębie naturalności zawsze jest znikomy i biedny a od czasu grzechu pierworodnego myśl jego została przyćmiona a wola osłabiona, stąd też „widzi lepsze rzeczy i pochwala je a idzie za gorszymi". Jeśli tedy pośród chaosu światopoglądów i płynącego stąd indyferentyzmu, pośród moralnego odrętwienia i korupcji powstają nagle ludzie granitowej wiary, ofiarni aż do oddania życia, jeśli w społeczeństwach, gdzie kult Bachusa i Wenery szeroką rozlewają się falą, ukazują się postacie wielkich ascetów, bohaterów cnoty, jeśli wśród oparów najskrajniejszego materializmu i naturalizmu rodzą się mężowie o najwyższej koncentracji duchowej i wewnętrznej, to każdy chyba przyzna, że nie są oni wytworem naturalnego rozrostu, ale darem, którego źródła należy szukać poza naturą, w łaskach Ducha Świętego.

Świat starożytny przeżywał tę wielką chwilę działań Ducha świętego w szczególniejszy sposób, bo widział jak chrześcijanie łaskami Ducha świętego ubogaceni stawali się światłością świata i zwycięzcami nad państwem i kulturą, bo w przeciwieństwie do zwyrodniałych cezarów, egoistycznych plutokratów, płytkich retorów, brutalnych gladiatorów, a wreszcie zrozpaczonych niewolników, zetknął się z ludźmi szlachetnymi, pełnymi energii i zapału dla idei, bezinteresownymi, z suwerennym nastawieniem do rzeczy ziemskich, którzy nie nienawiścią ale najczulszą miłością otoczyli wszystkich. Ci ludzie czynem swym szerzyli Ewangelię, wołali innych ku sobie i chociaż świat zbliżał się z początku do nich z ciekawością i jako curiosa ich oglądał, wkrótce wodzami ich ogłosił i za przewodników obrał. Augustyn, ten największy myśliciel chrześcijańskiej starożytności opowiada w swych wyznaniach o dwóch młodych oficerach w Trewirze, którzy zamiast pójść do cyrku, wybrali się za miasto a spotkawszy w pewnym domu żywot św. Antoniego , i przeczytawszy go, porzucili swój zawód i karierę wojskową i poszli na pustynię, bo lektura otwarła im oczy na nowy świat, który z ducha ma swój początek, ten świat, o którym później wspomina Augustyn mówiąc: „Prostaczkowie wznoszą się w górę i porywają nieba, a my z naszą uczonością tarzamy się w ciele i krwi".

Lecz nie tylko w starożytności, ale przez całe dzieje Kościoła snuje się nieprzerwanie chlubny zastęp tych, co bohaterstwo czynu zdobyli przez łaskę Ducha św., wypełniającego świat mocą z wysokości, wlewającego taką siłę, która, jak niegdyś usprawniła nieliczną gromadę galilejskich rybaków do zaprowadzenia nowego porządku pośród najwyższych kultur starożytnego świata, tak i dziś zdolna jest odnowić świat przez ludzi, którzy otworzą swe serca i dusze na przyjęcie darów Ducha świętego.

Dzisiejszy świat, nad którym zawisły złowrogie chmury nienawiści, nieufności wzajemnej narodów, w którym rozszalały się instynkty zaborcze z czyhającym na ludzi, nienasyconym molochem wojny, świat zakłamania, fałszu i hipokryzji musi być odnowiony, musi zmienić swe oblicze, ale ta odnowa dokonać się może jedynie w tym znaku, pod jakim dokonała się ongiś u kolebki chrześcijaństwa, w znaku ducha Zielonych Świątek. Cud Zielonych Świąt trwa nadal, skarbnica łask Ducha świętego nigdy się nie wyczerpie, i jeśli w tych ciężkich czasach wytężamy wszystkie nasze siły by być gotowym do obrony naszych dóbr najwyższych, nie wolno zapominać, że Duch Boży jest tym co daje ostateczne zwycięstwo dobru i że łaski i dary nieba nie są tylko dodatkiem i jakgdyby obramowaniem ludzkich wysiłków, ale istotną ich siłą i że jedynie ludzie, których dzieło z Ducha Bożego poczęte, inaugurować mogą nową erę odnowienia świata i zapewnić tak upragniony pokój na ziemi.

Ks. dr. Zygmunt Kozubski
Prof. Uniw. J. P.

VII Diecezjalny
Kongres Eucharystyczny w Zawierciu.

W dniach 28 i 29 czerwca rb. odbędzie się w Zawierciu VII Diecezjalny Kongres Eucharystyczny.

Będzie on — jakby wznowieniem niezapomnianego Kongresu odbytego w Dąbrowie Górniczej w czerwcu 1934 r. W programie, który zapodany zostanie w odpowiednim czasie, przewidziane są nabożeństwa, adoracje, oraz uroczysta procesja, mające na celu oddanie należnej czci i chwały Chrystusowi utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie.

Życzeniem komitetu jest, aby w Kongresie wzięła udział jaknajwiększa ilość ludności z bliższej i dalszej okolicy wraz z duchowieństwem i aby wszyscy wierni mogli uczestniczyć w oddaniu czci Najświętszej Eucharystii.

Cześć Najśw. Sakramentu szerzona zawsze gorliwie na ziemiach polskich — stała się już obecnie potrzebą naszych serc i jedynym źródłem duchowego życia. Dlatego Kongres ten będzie świadectwem szczerej, głębokiej czci i przywiązania do Kościoła katolickiego ludzi wszystkich warstw — całej diecezji.

Niechaj więc wszyscy, biorący udział w tej wielkiej manifestacji dadzą wyraz swojej głębokiej wierze, że jedynie tylko Boskie prawa Chrystusowe uważają za podstawę szczęścia doczesnego i wiecznego, gdyż jedynie tylko Eucharystia jest najsilniejszą opoką, na której świat odrodzony zostanie.

Chaos obecny, jaki panuje ogólnie na wszystkich ziemiach i który przeżywamy, dalej upadek moralny, który rozwielmożnił się wszechwładnie, spowodowany jest jedynie upadkiem wiary w jedynego Boga, za sprawą którego cała ludzkość może osiągnąć źródło prawdziwej szczęśliwości. Ciężkie obecne czasy, niepewny los prawie każdego dnia — muszą koniecznie zrodzić nowy porządek świata. Nie podobna bowiem, aby wszędzie triumfowało zło, aby we wszystkim panowała brutalna grzeszna przemoc i aby poniżany był Majestat Boski, skoro Chrystus głosił naukę tylko o powszech-

Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

EWANGELA (Jan, XIV, 23—31).

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: „Jeśli kto Mnie miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej; a Ojciec mój umiłuje Go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego założymy. Kto Mnie nie miłuje, nauk moich nie chowa. A nauka, którą słyszeliście, nie jest moja, ale Ojca, który Mnie posłał. O tym wam mówiłem, przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, o czym wam mówiłem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie jako świat zwykł dawać, Ja wam daję. Niechaj serce wasze nie trwoży się, ani się lęka! Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: „Odchodzę, i przychodzę do was". Gdybyście Mnie miłowali, cieszylibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec jest większy ode Mnie. A i teraz powiedziałem wam to wpierw, zanim nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się spełni. Już nie wiele będę mógł z wami mówić, albowiem nadchodzi książę tego świata, lecz nie ma on nic we Mnie, ale aby świat poznał, że Ja miłuję Ojca i że tak działam, jak Ojciec Mi przykazał".

Zielone Świątki. Szkic liturgiczno-historyczny.

W pięćdziesiąt dni po chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim zebrali się, jak głosi świadectwo Dziejów Apostolskich, uczniowie Chrystusa w wieczerniku zapewne na wspólną, weszłą już w zwyczaj, modlitwę. Wtdy zstąpił na nich zapowiedziany Duch św. i poczęli mówić rozmaitymi językami a Piotr począł nauczać lud, który zbiegł się na wieść o niezwykłym zjawisku i pozyskał dla Chrystusa, jak mówią te same Dzieje Apostolskie, trzy tysiące dusz. Dzień ten jest zatem dniem pierwszego triumfu Kościoła, dniem rozpoczęcia jego akcji misyjnej, niejako ofiacjalnym stwierdzeniem jego egzystencji i siły, i dlatego od daw na pamiątka tego dnia uznaną została za jedno z najważniejszych świąt chrześcijaństwa.

Przed narodzeniem Chrystusa w tym czasie przypadało ustanowione przez Mojżesza święto żniw, zwane także świętem pierwocin, ponieważ podczas niego składano ofiary z pierwszych płodów zebranych w czasie żniw. Święto to miało również nazwę „święta tygodni", gdyż obchodzone było po upływie siedmiu tygodni po święcie Paschy, t. j. dnia pięćdziesiątego, skąd pochodzi grecka nazwa tego święta „pentekoste (heméra)", przeniesiona następnie na chrześcijańskie święto pamiątki Zesłania Ducha św.

W święcie chrześcijańskim obchód pamiątki Zesłania Ducha św. odznaczał się wielką solennością i, jak świadczą pisma Tertuliana i Orygenesa (III w.), stawiany był niemal na równi ze świętem Zmartwychwstania Pańskiego. Potwierdzają to t. zw. „Konstytucje Apostolskie" (Didache) z IV w., które nakazują obchodzić dzień ten jako wielkie święto i określają czas trwania obchodów na cały tydzień. W słynnych „Pielgrzymkach do miejsc świętych", pobożna niewiasta hiszpańska Egeria (IV w.) podaje dokładny opis obchodu święta Zesłania Ducha św. w Jerozolimie, a św. Augustyn w jednym ze swych kazań pisze: „Zmartwychwstanie było początkiem Łaski, dzień Zesłania Ducha św. jest jej uwieńczeniem. Wszystkie obietnice uzyskały autentyczne wypełnienie, Łaska dni pięćdziesięciu promieniuje w całej swej obfitości, radość osiąga w pełni doskonałość" (Jerm. XLIV).

Święto Zesłania Ducha św. od początku było świętem powszechnym w całym Kościele. Dowodem tego liczne świadectwa zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Posiadało ono wigilię i oktawę, a nadto szereg ceremonij, upodobniających to święto do obchodów święta Zmartwychwstania. Czytano proroctwa, święcono wodę chrzcielną, udzielano chrztu katechumenom, do liturgii włączano litanię do Wszystkich Świętych. Większość z tych zwyczajów, z wyjątkiem chrztu katechumenów, do dziś się zachowała w liturgii. Początkowo prawdopodobnie radosnym obchodom pamiątki Zesłania Ducha św. poświęcony był cały tydzień, później ograniczono je do pierwszych czterech dni. Jeden z kanonów synodu w Ingelheim (948) mówi, że równie jak niedzielę święcić należy poniedziałek, wtorek i środę po Zielonych Świątkach. Dziś obchód święta Zesłania Ducha św. ograniczony został do jednego tylko dnia, jednak w wielu jeszcze krajach m. in. w Polsce, świętuje się dwa dni. Natomiast w obchodach kościelnych zachowano święto trwające całą oktawę, przyczym liturgia na ten okres pozostała niemal niezmieniona od VIII w. t. j. w formie, jak ją podawał Sakrament św. Grzegorza Papieża. W ciągu oktawy Zielonych Świątek przypadają letnie Suche dni, posiadające dodatkowo i ten cel, by uzyskać łaskę dobrego pasterzowania dla tych kapłanów, którzy, zazwyczaj w sobotę oktawy, otrzymają święcenia prezbiteriatu.

Polska nazwa Zielonych Świątek dla uroczystości Zesłania Ducha św. wiąże się ze starym, już w Starym Zakonie znanym, zwyczajem przystrajania świątyń i domów zielenią i kwiatami. Niewątpliwie zwyczaj ten wiąże się z pogańskimi obchodami okresu pełnego rozkwitu wiosny, a na Południu okresu żniw. W Polsce i w Niemczech przede wszystkim stroi się dziś domy gałęziami brzeziny, bowiem liście brzozy najbardziej przypominają swym kształtem języki ognia, symbolizujące Zesłanie Ducha św., a biała kora — drugi symbol Ducha św. — gołębicę. Zesłanie Ducha św. w krajach południowych, zwłaszcza na Sycylii, uprzytomniają również sypaniem płotków róży z pułapu kościołów.

(Dokończenie ze str drugiej).

nej miłości bliźniego i o zwycięstwie dobra nad złem.

Na każydm kroku więc winniśmy dawać świadectwo, że jesteśmy wyznawcami Chrystusa, a wiarę swoją musimy koniecznie wyznawać jawnie, a nie skrycie. Dlatego też w czasie takiego zbiorowego hołdu, jakim jest Kongres Eucharystyczny, winniśmy zrzeszyć się wszyscy gromadnie — jak jedna wielka katolicka rodzina, aby zademonstrować przed światem, że jedynie tylko w Chrystusie jest nasza ostoja — szczęście doczesne i przyszłe wieczne.

ZA KOMITET WYKONAWCZY
VII KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO
W ZAWIERCIU

Ks. Bolesław Waizler, prob. par. Zawiercie.

Czytelniku, czy spełniłeś obowiązek narodowy, składając ofiary na F. O. N.

O. Alfons Jędrzejewski. 4)

O krzywdach, wyrządzonych narodowi polskiemu przez moskali.

Łucka łacińska diecezja w tym czasie straciła 17 kościołów, a unicka prawie wszystkie, które zamieniono na schyzmatyckie. Biskupstwo kamienieckie postradało mnóstwo kościołów w obu obrządkach. Wreszcie musimy dodać, że w prowincjach dawnej Polski, a później nazwanych „zabranym krajem", zabrano za jednym razem z 291 klasztorów 202, a niektóre z nich na licytacji sprzedano, a nawet fundusz szkółek parafialnych i kolegiów do dóbr państwowych wcielono.

Ojciec Święty nie omieszkał pismem swym z dnia 6 września 1832 r. przeciwko tej grabieży protestować i uskarżać się na krzywdy, wyrządzone kościołowi katolickiemu w zabranych Polsce krajach.

Okłamywanie Stolicy Apostolskiej przez Moskali.

Na protest Ojca Świętego doręczył hr. Guriew dopiero w maju 1836 roku memoriał, który nie potrafił uspokoić umysłu Jego Świątobliwości, bo pominięto w nim milczeniem żądanie Stolicy św. co do nuncjusza, któryby w Petersburgu sprawował obowiązek pilnowania spraw kościoła, jako i wiele innych punktów noty, co do krzywd, wyrządzonych katolikom w Polsce, a które były znane. Nieco później dowiedział się Ojciec św. o dekrecie rządzącego senatu z 10 marca 1832 r., przez który zabronionym zostało przyjęcie jakie gokolwiek apostolskiego reskryptu, lub bulli przez biskupów bez zezwolenia rządowego. Moskale, co im się podobało, ogłaszali. W tym czasie ponowiono najsroższe kary na tych, którzyby stali się winnymi zbrodni (powinno być cnoty) nawracania schyzmatyków na wiarę katolicką. Chłopom i urzędnikom płacono za nawracanie katolików na schyzmę.

Ukazem z 26 sierpnia 1833 r. zakazano małżeństw mieszanych bez poprzedniego przyrzeczenia, że wszystkie dzieci będą się wychowywały w prawosławnej wierze i tako we małżeństwa, zawarte w obecności kapłana katolickiego, uznano za nieważne dotąd, póki nie będzie powtórzony obrzęd ślubu przez duchownego grecko-rosyjskiego. Potem całkowicie zabroniono udzielać kapłanom małżeństwa katolików z prawosławnymi, czyli unitami, a dzieci musiały być prawosławnymi.

Inny ukaz tego samego roku odnowił wydane przez Katarzynę II przepisy, na mocy których na każde 400 mieszkańców miał być tylko jeden kościół i jeden pasterz duchowny, aby przez to mogli łatwo znieść katolików i katolickie kościoły.

Na mocy ukazów z 24 czerwca 1833 r. i 22 kwietnia 1834 r., tyczących się założenia dwóch biskupstw schyzmatyckich w Warszawie i Połocku, wydarto katolikom w Warszawie jeden z najwspanialszych kościołów (Pijarów), jak również przy innej okoliczności zabrano ogromny kościół katolicki św. Kazimierza w Wilnie, który zamieniono na sobór prawosławny.

Ukazem z dnia 28 marca 1836 r. zakazano kapłanom katolickim słuchać spowiedzi nieznanych im osób, lub przypuszczać takowe do komunii św.

Kasowanie szkół polskich, a zakładanie rosyjskich.

W dziedzinie oświaty publicznej prześladowanie postępowało z prześladowaniem wiary równomiernie. Odkąd Mikołaj I zniósł uniwersytet w Wilnie i liceum w Krzemieńcu, zaprowadzono wykłady nauk w gimnazjach po rosyjsku. Uniwersytet w Wilnie zamknięto 1832 r. (W Słucku wprowadzono jedną godzinę języka rosyjskiego 1827 r.). Dwa wydziały pozostawiono: medyczny i teologiczny. Medyczny przekształcono na akademię medyko-chirurgiczną, a teologiczny na akademię duchowną. Akademię medyczną skasowano 11 stycznia 1842 r. (30 grudnia 1841 r. st. st.), akademię duchowną w sierpniu 1842 r. przeniesiono do Petersburga, aby tam wśród otoczenia prawosławnego ludu i duchowieństwa wychowywać duchowieństwo polskie, które miało zająć wyższe stanowiska w kościele.

Po zamknięciu uniwersytetu w Wilnie powstał w listopadzie 1833 r. uniwersytet w Kijowie. Do roku 1836 ten uniwersytet był polski tak z wykładów, jak ze składu osobistego profesorów Polaków, wśród których jaśniały nazwiska Hreczyczyny, Zienowicza, Fonberga, Andrzejowskiego, Bessera, Danilowicza, Jakubowicza, Mickiewicza, Mikulicza, Hołowińskiego i Korzeniowskiego. W tym też roku otwarto drugie gimnazjum w Kijowie, którego utrzymanie oparto na funduszach duchowieństwa katolickiego, a w całym okręgu wileńskim zniesiono język polski w 245 szkołach niższych i średnich polskich, oraz 150 szkołach parafialnych katolickich. W założonych po tym gimnazjach zabroniono uczniom mówić po polsku nawet między sobą tak w szkole, jak i w pensjonatach i w mieszkaniach. Tylko nauki religii dozwolono uczyć po polsku, Nauczycieli Polaków przeniesiono do Charkowa, Moskwy, lub Kazania. — ich miejsce zajęli rosjanie, których zadaniem było rusyfikować, a nie oświecać. Mimo to aż do roku 1866 język polski był panującym nie tylko w katolickim w Wilnie ale i prawosławnym Kijowie. Kto w owe czasy chciał coć czytać, musiał się nauczyć języka polskiego, bo mało rozwinięta literatura rosyjska nie mogła potrzeb jego ducha zaspokoić. Gorzej się stało z włościanami, gdyż ze zniesieniem szkół parafialnych katolickich zaniedbano ich wykształcenie całkowicie, — szkółek prawie wcale nie było, — gdzieniegdzie tylko pop jaki starał się wyuczyć czytać kogo ze swej młodzieży parafialnej, by go wychować na diaka. Pomimo zniesienia szkół polskich ludność polska katolicka — jeżeli nie pisać — to przynajmniej czytać się uczyła to w służbie po dworach, lub u szlachty zagrodowej. Oto takie widzimy początki niszczenia polskości na Litwie i Rusi.

Organ watykański o prześladowaniu Kościoła w Niemczech.

„Osservatore Romano" donosi, że w Kurii biskupiej w Limburgu zjawili się funkcjonariusze tajnej policji Gestapo i zarządzili rewizję aktów kościelnych. Około pięćset zeszytów z aktami zostało zabranych z Kurii i powiezionych do centrali policji. Gdy wikariusz generalny diecezji wzbraniał się wydać akty, policjanci zagrozili użyciem siły.

W tym samym numerze organu watykańskiego podaje się wiadomość o zamknięciu z nakazu władz nazistowskich kolegium oo. jezuitów w Gedesbergu, w którym pobierało naukę i wychowanie 505 uczniów, oraz o zamknięciu wydziału teologicznego na uniwersytecie w Grazu.

W ostatnim czasie rada szkolna prowincji Salzburskiej wniosła nadzór władz Kościoła nad nauczaniem religii katolickiej, podporządkowując je całkowicie inspektorom państwowym.

Oczywiście powyższe zarządzenie władz narodowo - socjalistycznych z ostatnich tylko dni stanowią dalszy ciąg gwałcenia konkordatu zawartego ze Stolicą Apostolską.

Ks. Dr. Stanisław Ufniarski.

Monografia parafii Żareckiej.

Dziewięćset lat temu na szlaku, który potem królewskim zwano, co się od Krakowa po Gniezno ciągnął, a przy którym uroczyszcze i żalnik - Żarki leżały, ukazali się zbrojni mężowie — to Czesi pod Brzetysławem spaliwszy Kraków, do Gniezna szli, by złupić świątynie i skarby.

I widziały Żarki w r. 1038 po raz pierwszy na swych drogach czeskich rycerzy — rozbojników. Lud uciekał w lasy, pokrył się po chaszczach, zostawił tylko dymne chaty, a wrócił do zgliszcz, które nieprzyjaciel ku pamięci swej bytności pozostawił.

Wracali potem tą samą drogą czescy rycerze po złupieniu Gniezna, a lud, ukryty w leśnym gąszczu, z podziwem patrzył na zbrojny huf.

Gdy pod Żarkami założono obozowisko, od pachołka — jeńca, który porzuciwszy niewolę, uciekł w żareckie lasy, dowiedzieli się mieszkańcy, jak to było z Gnieznem.

„Bronić, to się nasi nie bronili, bo nie wiedzieli tego, po co Czechy aż do Gniezna przylazły. Któżby myślał, że po trumny ze świętymi ostatkami, przyśli, że i to, co w trumnach i na ołtarzu było, w swe zbrojne ręce pochwycą. Zabrali wszystko: skarby, co króle i pany dawały, i ciało świętego Radzyna, i trumny pięciu świętych pustelników św. Romualda.

Myśmy ich do kościoła wpuścili, myśląc, że na pokłon do św. Wojciecha przybyli, a oni swe zbójeckie ręce wyciągły i nawet tego świętego chciały wykraść; ale nasz arcybiskup czuł sercem że to nie pątniki pobożne, że u każdego pod kaftanem zbroja, no i z mieczami w rękach weszli do świątyni, przeto grobu św. patrona Polski to im nie ukazał, a i nam wszystkim gdzie jest, mówić nie zezwolił; więc w tym całym strapieniu, w tym całym pohańbieniu naszej świętości, ta jeno jest radość, że miast św. Wojciecha, zabrały Czechy św. Radzyna".

Zacisnęły się pięści budarzy żareckich, a w ich myślach, które jeszcze pogaństwa całkiem się nie wyzbyły, nie mogło się pomieścić, czemu to Bóg piorunami nie poraził zbrojnej — zbrodniczej ręki...

Już znowu szlak opustoszał, wiatr zawiał ślady po czeskim najeździe, mogiły padłych w obronie porosły trawą, a lud zamknięty w sobie, pochowany w lasach, czekał okazji, bo gotowała się ochota na czeską juchę...

Wreszcie, jak wiosenna jaskółka, będąca zwiastunką nowego wiosennego życia, poszła po kraju wieść, że król Kazimierz wyruszył w sześćset rycerstwa i jest już w granicach Polski. Lud chrześcijański, po miastach, po polanach, nad wodą mieszkający i w lasach ukryty witał go radośnie, czekając, aż porządek i spokój w kraju przywróci.

I szły naprzeciw królewicza polskiego procesje, w których jako zbawcę i obrońcę wiary go witano, śpiewając „A witajże nam, witaj, miły hospodynie!"...

Przybył Kazimierz i z bólem serca ujrzał, że gdy Czechy pustoszyły domy Boże i majątki ludzkie, odwieczny wróg ludzkiego rodzaju pustoszyć też zaczął dusze nieśmiertelne. Pogaństwo nabrało sił, podniosło głowę i zaczęło lżyć Krzyżowi. I szły znowu ochrzczone pogany na żarecki żalnik, aby tam wspominać pogrzebne obrzędy, czcić tryzną i wspomnieniem dawne obyczaje...

Ale nie próżno Kazimierza Odnowicielem nazwano. Gdy oddawał roku pańskiego 1058 Bogu swe wielkie i zacne serce, kraj naprawdę był odnowiony, siedziby ludzkie odbudowane, osady zaludnione, i wszędy, gdzie lud mieszkał i na niedzielną służbę Bogu społem się zbierał, złocisty abo i drewniany Krzyż patrzał w niebo...

A w Żarkach na miejscu, gdzie ongiś palono i grzebano wojów, umyślano stawiać kościół. Zbierano się długo, bo samo wapno lata miało leżeć w ziemi, by mur przetrwał wieki. Wreszcie, w 14 lat po śmierci wielkiego króla, gdy na stolicy krakowskiej zasiadł Stanisław ze Szczepanowa, założono fundamenty pod żarecki kościółek. Choć mały on był, choć dziś lada kaplica jest większa, choć tylko z polnego kamienia go budowano i nie wysilano się na piękne łuki, bo prezbiterium nawet na znak Trójcy Przenajświętszej w trzech łamanych liniach miast na okrągło wyciągnięto, — wolno szła budowa. Gdy kościół był na ukończeniu, gdy zaczęto dawać pokrycie, a na kalenicy dachu miast biegunów słońca postawiono Krzyż, straszna wieść przyszła od Krakowa: król zabił biskupa u ołtarza... Stało się to roku 1078.

A gdy w 10 lat później, Kraków, a zanim cała polska ziemia, uroczyście oddawał hołd św. biskupowi, przenosząc jego pocięte szczątki ze Skałki na Katedrę, kościół na żareckiej górze przyjął za patrona nowego obok św. Wojciecha męczennika.

I długie wieki stał ten kościół...

Były czasy, że gdy przy kościółku roz budowało się miasteczko, pleban przy nim zamieszkał, służąc Bogu i wiernym, co to przychodzili grzechy swe spowiadać, niemowlęta swe chrzcić i na drogę życia umocnienia szukać.

I oto, przy tym pierwszym żareckim kościele, cmentarz grzebalny stanął i gdzie dawniej palono wojów i ich żony, do poświęcanej ziemi kłaść zaczęto tych, co zmartwychwstania w chwale czekali...

A mury świątyńki pańskiej nagrobkami przyozdobiono: wmurowano więc kamienie, na których złotem malowano wykute nazwiska Tarłów, Rylskich, Miłkowskich, Niewiarowskich, Chwalibogów, Kępińskich i Ujejskich; i inni też mieli nagrobki, ale historia o nich zapomniała...

Dziś wszystkich tych kamieni próżno byś szukał, chyba wśród zwału gruzów...

Do roku 1500 pleban sprawował służbę Bożą w Żarkach przy kościele św. Stanisława, gdy ten na górze Bogu skła dał ofiarę i gdy z wieżyczki szedł w niebo głos dzwonów, budził i wzywał do modlitwy mieszkańców, — w zacisznej dolinie nad źródłem inny sługa Boży siedział i w świątyńce w lasach wybudowanej — w Leśniowie również do Boga się modlił.

I tak do r. 1500 w lesie Matce Najświętszej, na górze — świętemu Jej słudze składano hołdy i przed tronem Bożym wstawiennictwa błagano.

Roku pańskiego 1518, czemu — nie wiemy — Marcin Myszkowski, dziedziczny pan Żarek, kościół Bogu wystawił o kilometr drogi od Leśniowa a o Jwa — od dawnych Żarek.

Pięknie służbę Bożą sprawować zaczęto przy nowej świątyni. Czterech wikariuszy pod przewodem i władzą prepozyta, oddawało Bogu każdego dnia dań od siebie i zleconych dusz. Z ołtarza patrzyli na rozmodlonych — św. Apostołowie Szymon i Juda.

Pierwszy prepozyt Stanisław z Życzyna pilnował, by ci święci należną dań modlitw i nabożeństw otrzymali...

A stary, na górze żareckiej stojący kościół, poszedł w zapomnienie...

Równy los spotkał świątynię Bożej Matki w Leśniowie. Zaczynała się brzydkość spustoszenia.

Leśniów się uratował, bo przyszli w jasnych sukniach karmelici i zadbali o ołtarz, o mury i o cześć Niebieskiej Pani.

A kościół św. Stanisława chylił się ku upadkowi. Gdy roku pańskiego 1644 Żarki na górze wraz z kościołem spłonęły, św. Stanisław temuż uległ losowi...

Ledwo się ludność po strasznej klęsce zebrała, gdy nowy dopust Boży spotkał wiernych, stawiających swoje budowle w cieniu murów i drzewin koło św. Stanisława.

Roku pańskiego 1661 przyszło morowe powietrze. Śmierć odziała się w czarny płaszcz, a dosiadłszy skrzydeł wiatru, bezszumnie płynęła nocą nad polską ziemią, a gdzie ujrzała, że kominy dymią, i przestwór czystego nieba mącą, zrzucała kilka nitek śmiertelnego swego całunu... A wtedy ludzie nad ranem już się nie poznawali, bredzili w gorączce, marli jak muchy. Matka porzucała zezwłok ukochanego dziecka, oblubieniec uciekał od zapowietrzonej sadyby swej umiłowanej ludzie zapomnieli o Boskich i ludzkich prawach... Gdy zdało się, że nikt już serca nie okaże, nikt do stroskanych ze Zbawicielem nie przyjdzie, przyszedł z nowego kościoła prepozyt żarecki z krzyżem w ręce, w pozłocistej kapie i głosem wielkim wzywać począł lud, by porzucił od wieków przez pradziady zasiedziałe miejsca; kto był żyw — wyszedł. Nie zabierano nic ze sobą. W domostwach, gdzie zostały trupy, na drzwiach wielki krzyż wapnem znaczono i zostawały domy jako wielkie trumny i nie było domu, który by trumną się nie stał.

A lud wyszedł za swym proboszczem z ziemi ojców swoich: pędził go strach przed śmiercią i umiłowanie życia.

(d. c. n.)

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

— Ksiądz, oczywiście, rozumie, że osobiście nie życzę mu najmniejszego zła, ale uważam, że właściwie pieśń wasza już się skończyła. Nie minie kilka miesięcy, jak Kościół przestanie istnieć i, według mnie, będzie to prze cież wielkim szczęściem. Kościół przecie nigdy nie brał udziału w życiu ciężko pracujących fizycznie ludzi.

— Czy nie dlatego — rzekł lekko uśmiechając się, ks. Stefan — że wielu z tych ciężko pracujących ludzi wolało po wypłacie smrodliwą, cuchnącą, pełną wyziewów potu ludzkiego, wódki i piwa — knajpę, niż blask świateł, dobry śpiew i przepiękne nabożeństwo w Domu Bożym?

Czy pan myśli o tym, że Kościół straci swe wpływy?

— Ma się rozumieć — rzekł nieznajomy. — I to się prędko stanie. Przez całe wieki wasze młyny mełły puste słowa. Dawniej, ja często bywałem na nabożeństwach i razem z innymi oddawałem cześć i uwielbiałem Kościół. Teraz, gdy mamy dowody, że Kościół zbudowany został na kłamstwie, skończone. Precz z nim! Kiedy nareszcie parlament zawiesi działalność Kościoła i przeprowadzi konfiskatę majątków, zabroni wam nadal uprawiać wasz zawód, lepiej i piękniej będzie w świecie. Ludzie będą mogli o wszystkim mówić i wszystko zrozumieć.

Nieznajomy, widać to było, nie chciał zrobić osobiście ks. Stefanowi przykrości, ale nie mógł odmówić sobie tej przyjemności, by nie wypowiedzieć jako swoich myśli i sądów, tych zdań, jakimi od kilku tygodni przepełnione były wszystkie gazety.

— Wydanie praw przeciwko Kościołowi w całym świecie w najbliższych czasach jest bardzo możliwe — rzekł ks. Stefan, — skoro zważy się, co przyniosły wieści o wykopaliskach w Jerozolimie.

Konfiskata majątku Kościoła będzie zawsze, mimo najpiękniejszych haseł, sankcjonowanym rozbojem i grabieżą na prostej drodze, choć Kościół zawsze po prześladowaniach i po grabieżach wraca do swej mocy i wpływów na dusze ludzkie. Jeśli jednak pana rozumiem, to pan uważa, że gdy się zniszczy Kościół katolicki, zniszczy się także religię — i tu popełnia pan bardzo gruby błąd.

— O, religia — rzekł nieznajomy — od chwili wykopaliska w Jerozolimie wypaliła się, jak się pali zapałka. Ani w jednym mieście nie znajdzie się 50 ludzi prawdziwie wierzących. Dziś nastała religia rozumu — i nastała na zawsze.

— Wszystko to głupstwo, śmiertelne głupstwo, synku — odezwała się nagle staruszka. — Twe słowa są mądre, ale ludzką mądrością. Przyjedź do mnie do Łostwitiul, pokażę ci zupełnie co innego!

Majster, będący w głębi serca człowiekiem dobrodusznym, uśmiechnął się z góry.

— Babciu, proszę wypowiedzieć swoje zdanie. Sprawiedliwe jest, by w ważnych rzeczach każdy zabierał głos.

— Dobrze, synku. Nie trudno upaść na głowę, gdy w sercu nie ma miłości Bożej. Siódmy krzyżyk już noszę na swym grzbiecie i widziałam wielu, którzy szli do zła, jak ćmy do świecy. Czyż mało na świecie niemądrych ludzi?

Majster porozumiał się oczyma z ks. Stefanem, poprawił się w siedzeniu i rzekł.

— Znaczy, że babcia nie zgodzi się z tym, żeby zniszczyć Kościół?

— Gadasz głupstwa, synku. Przyjeżdżaj do mnie, a zobaczysz, czy zginęła religia.

— Ale babcia przecie słyszała o wykopalisku w Jerozolimie. Teraz już wiadomo, że Chrystus nie był tym, kim Go ogłoszono. On już więcej nie będzie zbawiać grzeszników.

— Gdy miesiąc temu — mówiła staruszka tonem, jakim się mówi do dziecka — byłam w sklepiku, kupcowa pokazała mi gazetę „Łestern Morning Nius“ z obrazkiem i różnymi opisami o tym, że Ewangelia kłamie. Był tam także kapitan, co u nas mieszka, i też tak samo mówił. Alem ich wyśmiała. Mówili o jakichś dowodach, jakichś potwierdzeniach — a to wszystko głupstwo.

— Ależ, babciu, — starał się spokojnie mówić rzemieślnik, w głębi serca czując się bardzo niezadowolonym z rozmowy ze staruszką — przecież uczeni wszystkich krajów udowodnili, że Ewangelia jest kłamliwa, a babcia niczym nie udawadnia tego, w co tak gorąco wierzy.

— A, ty chcesz dowodów — rzekła żywo wybuchając staruszka. — Dowodów jest tyle, ile ziarnek piasku na morskim brzegu! A od chwili, gdy Chrystus umarł na Krzyżu i okrutnie Go, Najmilszego, krzyżowali, o, jak okrutnie.

Staruszka na chwilę umilkła. Łzy pokazały się w jej oczach, a ks. się zdało, jakby przedział napełnił się światłem.

— O, od tego czasu do dziś ciągnie się nieprzerwany szereg dowodów. Posłuchaj, synku, opowiem ci to, na co patrzyłam własnymi oczyma. 40 lat temu siostra moja Mej wyszła za mąż za Samsona Trewaro, a to był bogacz, jakich mało, a pił, jak marynarz. Puścił trzy domy, przepił swe przedsiębiorstwo, roztrwonił swe pieniądze z banku, stał się nędzarzem i jeszcze pił. Niedobry był człowiek.

— Znam takich ludzi — rzekł majster.

— W takim razie wiesz o tym, synku, że naprawić ich już nie można.

— Jak człowiek zacznie pić i zasmakuje w wódce, czwórką koni go od tego nie odciągniesz — rzekł rzemieślnik.

— To właśnie było i z Samsonem. Raz na jarmarku tak się upił, że dopiero w szpitalu oprzytomniał, kiedy kapelan nakładał mu Oleje św. Wystarczyło. Strach przed śmiercią, strach przed odpowiedzialnością, bojaźń przed utratą duszy na wieki, nawróciły Samsona. W trzy dni później klęczał u konfesjonału i przyjął Komunię św. Kieliszka nie wziął do ust. Dziś najbogatszy, najporządniejszy i najbardziej szanowany człowiek. Wierz mi, synku, że to prawda, i pomyśl, czy człowiek, mający choć krzynkę rozumu, będzie słuchał tych głupstw, o których ty mówisz? Chrystus uczynił cud: z czarnego zrobił Samsona białym. Gdyby mi sama królowa powiedziała, że Chrystus Pan nie Chrystus Pan — to jej nie uwierzę.

ROZDZIAŁ IX.

Przy wjeździe do Londynu zdawało się ks. Stefanowi, że dopiero wczoraj wyjechał z tego miasta, że nic się tu nie zmieniło, ludzie ci sami, szum ten sam i światła te same. Zdało mu się na moment, że to, co przeżył w ciągu ostatnich tygodni, było jakąś zmorą, koszmarnym snem. Jakże się prędko przekonał o swej pomyłce.

Drzwi mieszkania w Linkoln Innie nie były zamknięte na klucz. Otworzył je i wszedł. W mieszkaniu unosił się gęstym tumanem tytoniowy dym. Czuć było mocno alkohol. Na jednym z krzeseł leżała kupa teatralnych afiszów, a na drugim — wiązka programów londyńskich kabaretów. Na stole były rozrzucone resztki jedzenia: kawałek niedojedzonego pasztetu i atłasem pokryte pudełko z resztkami czekoladek.

d. c. n.

Z niezapomnianych przeżyć. [6)]

Sześć godzin w Padwie.

Był wczesny ranek Wielkiego Czwartku, kiedy pociąg nasz zatrzymał się na dworcu w Padwie. Tu zgodnie z programem pielgrzymki mieliśmy się zatrzymać na przeciąg kilku godzin, aby zwiedzić choć pobieżnie to słynne miasto, a zwłaszcza największą jego świętość — bazylikę św. Antoniego z grobem tego wielkiego Cudotwórcy.



Bazylika św. Antoniego w Padwie.

Padwa była pierwszym miastem włoskim na trasie naszej podróży, które mieliśmy zobaczyć z bliska. Nic więc dziwnego, że szybko po opuszczeniu pociągu wychodzimy na ulicę, rozglądając się ciekawie wokoło. Nic szczególnego na razie nie dostrzegamy. Z powodu wczesnej pory ulica jest pusta niemal zupełnie. Widocznie miasto nie powstało jeszcze ze snu.

Zdążamy grupami w stronę Bazyliki. Idziemy najpierw szeroką ulicą, niebawem jednak skręcamy w wąskie zaułki, przypominające nam mocno nasz stary Kraków. Po obu ich stronach wznoszą się dość piękne i duże gmachy, niektóre zbudowane stylowo, z licznymi upiększeniami. Na jeden charakterystyczny szczegół zwracamy uwagę. Oto wszystkie niemal okna, od parteru do najwyższych pięter, zaopatrzone są w drewniane zawnętrzne okienice. Jak się później przekonaliśmy, podobne zasłony posiadają okna wszystkich mieszkań włoskich. Chronią one mieszkania przed upałami letnimi, a zapewne i przed hałasem ulicznym.

W Bazylice św. Antoniego.

Dochodzimy wreszcie do Bazyliki, którą łatwo poznać po ośmiu, wznoszących się nad nią kopułach w stylu bizantyjskim. Z zewnątrz Bazylika nie wygląda zbyt okazale, imponuje za to wielkością. To samo wrażenie odnosimy wewnątrz świątyni.

Po krótkiej modlitwie przed kaplicą Najświętszego Sakramentu, udajemy się przed grób św. Antoniego, umieszczony w kaplicy z lewej strony. Nie było pielgrzyma, któryby tu nie zgiął kolana i nie pomodlił się szczerze choć przez chwilę. Po chwili odbywamy spowiedź i przyjmujemy Komunię św. Jest przecież Wielki Czwartek. U nas w kraju w tej chwili trwają przygotowania do nabożeństw tak miłych każdemu sercu katolickiemu. Tu jednak musimy pożegnać się z nadzieją uczestniczenia w obrzędach wielkoczwartkowych, które mają się rozpocząć dopiero w późniejszych godzinach, kiedy my zbierać się będziemy do dalszej drogi.

Śniadanie włoskie.

Po dwóch godzinach znów wychodzimy na miasto, na pierwsze śniadanie na włoskiej ziemi. Spożywamy je w eleganckiej kawiarni w śródmieściu. Dobra kawa i świeże bułki z masłem smakują nam nadzwyczajnie, niestety trzeba to śniadanie uzupełnić wkrótce z posiadanych zapasów. Stanowczo filiżanki były za male, nie mogła więc ich zawartość nasycić nas dostatecznie, zwłaszcza po obiedzie wiedeńskim. Wychodzimy jednak z kawiarni pewniejsi siebie, czując w kieszeni liry, które tu właśnie wydało nam kierownictwo pielgrzymki.

Zwiedzamy Bazylikę.

Wracamy raz jeszcze do Bazyliki, w celu dokładniejszego jej zwiedzenia. Przewodnikiem naszym jest polski franciszkanin, przebywający tu stale dla obsługi polskich pielgrzymów. Są też i bracia polscy.

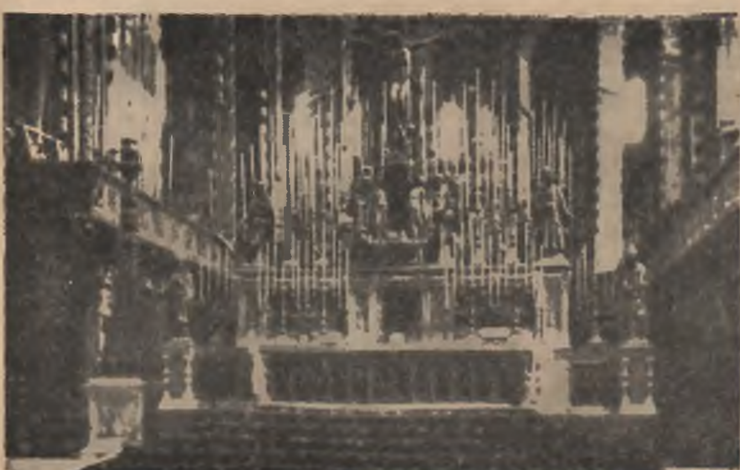


Bazylika św. Antoniego w Padwie. Fronton.

Zwiedzamy kaplicę św. Antoniego. Grób Świętego znajduje się pod ołtarzem. Wokoło zawieszone są liczne wota w postaci drewnianych kul, srebrnych serc, tabliczek, z wypisanymi wypadkami uzdrowienia i t. p. Na pierwszy rzut oka widać z nich, że Święty skutecznie zanosi modlitwy wiernych przed tron Boży.

Wielki ołtarz Bazyliki znajduje się na środku kościoła pod największą z kopuł. Na około ołtarza jest szerokie przejście z dostępem do licznych kaplic, otaczanych troską przez różne narodowości. M. in. jest tu i polska kaplica, niedawno odnowiona, z obrazami przedstawiającymi świętych polskich. W tym też przejściu stoją konfesjonały z wypisanymi nazwami języków, w których pielgrzymi mogą się spowiadać. Jest też i konfesjonał polskiego spowiednika.

Ściany Bazyliki pokryte były kie-



Padwa. Wielki ołtarz w bazylice św. Antoniego.



Padwa. Kaplica z grobem św. Antoniego.

dyś freskami, z których dziś nie wiele się zachowało. Zniszczył je czas i różne wypadki.

Z boku kościoła wznosi się klasztor OO. Franciszkanów, opiekunów grobu Świętego. Tu w sklepie z dewocjonaliami zaopatrujemy się w różańce, medaliki, karty, fotografie, ucząc się zarazem odróżniać różne postacie lirów włoskich. Na zakończenie naszego pobytu w Bazylice jeden z ojców poświęcił nasze dewocjonalia i pożegnał nas serdecznie. Raz jeszcze udajemy się na modlitwę przed grób Świętego i opuszczamy progi tej wielkiej i pięknej świątyni, udając się z kolei na zwiedzenie miasta, które tymczasem ożywiło się znacznie.

Na ulicach Padwy.

Padwa posiada ok. 150 tys. mieszkańców. Liczne pamiątki z przeszłości, starożytne gmachy, wśród nich słynny uniwersytet z 1222 r., w którym kształciło się wielu Polaków, szkołę inżynierii, obserwatorium astronomiczne i wiele innych godnych obejrzenia gmachów i pamiątek.

Szukamy uniwersytetu, dopytując o niego przechodniów. Znajdujemy go łatwo. Zwiedzamy właściwie jeden z jego gmachów, którego dziedziniec, przypomina nam dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Brakuje tylko pomnika Kopernika, poza tym podziwiamy podobne krużganki, kolumny, malowidła.

Znów wychodzimy na ulicę. Ruch wzmaga się z każdą chwilą. Krążą tramwaje i autobusy elektryczne (tramwaje bez szyn), wozy, sprzedawcy na rowerach, samochody. Często spotykamy żołnierzy w zielonych mundurach, policjantów w czarnych mundurach, z białymi pasami założonymi nie naokoło bioder, lecz przerzuconymi z prawego ramienia na lewy bok. Obserwujemy ich, jak sprawnie, przy pomocy rąk, kierują ruchem ulicznym.

Robimy propagandę.

Zbliża się jednak czas odjazdu. Zapatrzeni w duże ilości pomarańczy, które tu są bardzo tanie (za kilogram płaciliśmy od 2.50 — 4.00 lirów, t. j. ok. 60 gr. do 1.20), udajemy się na dworzec.

Pozostaje jeszcze do odjazdu nieco czasu, wdajemy się więc w rozmowę z żołnierzami i służbą kolejową, posługując się językiem francuskim, niemieckim a nawet włoskim, którego zdołaliśmy się już nieco poduczyć.

Nas księży wypytują, czy jesteśmy katolikami, czy protestantami i czy Polska jest katolicką albo protestancką. Okazało się, że to nasze kapelusze budziły u Włochów wątpliwości, co do naszego wyznania. Tam bowiem duchowieństwo nosi szerokie i sztywne kapelusze, podobne do tych, jakie u nas używają często XX. biskupi.

Rozmawiamy o Polsce. Jeden z kolejarzy na pytanie, czy słyszał o naszym kraju, odpowiada z pewnością siebie: Wiem, wiem. To w Rosji! Oczywiście nie pomijamy okazji, aby pouczyć go i otaczające nas grono, że stanowimy wielkie państwo, że jest nas 35 milionów, że mamy silną i dzielną armię, że odnosiliśmy zwycięstwa, że wreszcie bawił u nas niedawno min. Ciano i t. d. Słuchają nas z zajęciem, poczynając powoli okazywać nam coraz więcej sympatii, nie przestając przy tym chwalić naszych polskich papierosów. Okazało się nieraz później, że więcej do Włochów dotarła sława naszych papierosów, niż naszej historii. Ha, dobre i to.

Odjazd.

Kiedy nadszedł czas odjazdu, żegnano nas już zupełnie inaczej. Nawet funkcjonariusz b u f e t o w y zdążył nauczyć się kilku słów polskich i wołał teraz: kupujcie, nie drogo, nie drogo. Nie kupowaliśmy jednak, bo właśnie było drogo. Za jedną pomarańcz na dworcu żądano 1 lirę (ok. 28 gr.). Nie spieszyło nam się z wydawaniem lirów, to też odwdzięczając się, odpowiadaliśmy po włosku: „tropo caro" (za drogo.).

Wreszcie pociąg nasz rusza. Służba kolejowa, wojskowi, oczekujący na swe pociągi pasażerskie żegnają nas po faszystowsku, my odpowiadamy im podobnie.

Jedziemy teraz do Rzymu!

Ks. St. Gałązka.

DO WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI W MIEJSCU.

Na podstawie § 33 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21. I. 1939 r. (D. U. R. P. nr 10, poz. 54) właściciele lub posiadacze domów mieszkalnych są obowiązani do pokrywania kosztów zaopatrzenia w sprzęt, środki i urządzenia personelu, wyznaczonego do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej tych domów oraz przystosowania i zabezpieczenia pomieszczeń do przechowywania tego sprzętu i środków.

W związku z powyższym wzywam właścicieli nieruchomości, aby w interesie Państwa i własnym współpracowali z komendantami OPL. Bloków i w porozumieniu z tymi ostatnimi umożliwili im przygotowanie samoobrony bloku domów.

Zaopatrzenie w sprzęt, środki i materiały organów OPL. bloku domów regulują przepisy zawarte w instrukcji dla organów OPL. domu (bloku domów) wydanej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych N. Wojsk. OPL. 377 I z roku 1938.

Przypominam, że w pierwszym rzędzie należy wykorzystać wszystkie zasoby miejscowe, to jest wszelki sprzęt i materiały znajdujące się na terenie domu (bloku) lub w posiadaniu właściciela domu i mieszkańców.

Dążyć do zakupywania jedynie sprzętu i materiału bezwzględnie nie mogącego się znaleźć na terenie domu (bloku).

Sprzęt i materiał znajdujący się na terenie domu (bloku) mieć upatrzony, lecz nie gromadzić go już w czasie pokoju, a dopiero z chwilą ogłoszenia pogotowia OPL. lub ćwiczeń OPL.

Zaopatrzenie w maski przeciwgazowe organów blokowych powinno w jak najkrótszym czasie osiągnąć możliwie największe rozmiary, pokrywające w miarę możności całkowite potrzeby bloku.

Jakkolwiek służby blokowe wynoszą minimum 40 osób — przewidziano na razie nabycie masek przeciwgazowych dla połowy personelu, to jest dla 20 osób. Pozostały personel może być zaopatrzony w maski przeciwgazowe w późniejszym terminie, ewentualnie w maseczki prowizoryczne produkowane we własnym zakresie lub nabywane w miejscowym Obwodzie LOPP. przy ul. Dąbrowskiego 7.

Cena orientacyjna maski przeciwgazowej nowego typu została określona na 12 zł. W wolnej sprzedaży w mniejszych ilościach cena masek będzie nieco wyższa.

Zgłoszenia na maski przeciwgazowe należy nadsyłać przez Komendantów OPL. Bloków do Obwodu LOPP. Częstochowa w terminie do dnia 30 maja b. r. wpłacając jednocześnie przy zamówieniu po zł 7 tytułem zaliczki za każdą zamówioną maskę.

Zamówienie musi być uzupełnione zobowiązaniem do wpłacenia reszty należności z chwilą otrzymania zawiadomienia o gotowości wysłania przez wytwórnię zamówionych masek.

Nowe maski przeciwgazowe wyrabiane są tylko w dwóch wielkościach małej i średniodużej. Obliczeń ilości masek należy dokonać w przybliżeniu, biorąc pod uwagę, iż dla osób o średniej wielkości głowy mogą się nadawać obydwie wielkości masek.

PREZYDENT MIASTA
(—) Jan Szczodrowski.

Uprzejmie prosimy Szanownych naszych Prenumeratorów o łaskawe regulowanie zaległej prenumeraty.

Administracja „Niedzieli".

Flirt.

— Zna się pan na flircie?

— Nie. Wydawało mi się, że się znam trochę na tym, ale skończyło się na ożenku.

Wiadomości z Diecezji

Echa profanacji obrazu Matki Boskiej.

Jak już pisaliśmy, w związku z nieja na Rakowie, odbyły się w tamtejszym bywałą profanacją obrazu Matki Boskiej, dokonaną przez młodzież socjalistyczną podczas akademii w dniu 1 makościele parafialnym uroczyste nabożeństwa ekspiacyjne przy nadzwyczajnie licznym udziale wiernych, których nawet obszerna świątynia rakowska nie mogła pomieścić.

W pierwszym dniu ekspiacji okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prałat B. Wróblewski, proboszcz katedralny. Czci godny kaznodzieja ze łzami w oczach stwierdził, że od 50 lat wygłosił wiele kazań, ale po raz pierwszy przyszło mu głosić słowo Boże w podobnych okolicznościach. Przemówienie to wstrząsnęło do głębi słuchaczy. Podczas dwóch następnych nabożeństw kazania wygłosili: ks. dr B. Kasprzak, dziekan i O. Alfons Jędrzejewski — Paulin. Po kazaniach następowało odmówienie okolicznościowej modlitwy ekspiacyjnej oraz procesja wokoło kościoła.

W ten sposób parafianie Rakowa składali dowody czci dla Najśw. Panny i wyrazy przeproszenia za wyrządzoną Jej zniewagę.

W piątek dnia 19 bm. odbyło się w Częstochowie w związku z profanacją publiczne zebranie w sali katedralnej, z przemówieniami ks. Tworkowskiego z Warszawy, p. Lucyny Miecznikowej i innych. Po zebraniu uczestnicy w dużej liczbie udali się procesjonalnie na Jasną Górę.

Przy okazji stwierdzamy, że przedstawiciel naszego pisma oglądał osobiście obraz. Był to, jak łatwo można poznać ze szczątków, gipsowy wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Obecnie przedstawia on stos trudnych do złożenia kawałków i znajduje się w mieszkaniu ks. dziekana Gawlikowskiego.

Profanacja obrazu wywołała wielkie wrażenie nie tylko na Rakowie i w mieście, ale w całym kraju, gdziekolwiek dotarła za pośrednictwem prasy wiadomość o niesłychanym czynie.

Pośw. sztandaru Kat. Zw. Zaw. Dozorców Domowych w Sosnowcu.

W niedzielę 14 bm. bawił w Sosnowcu J. E. Ks. Biskup Kubina, który wziął udział w kilku odbywających się tam uroczystościach. Pierwszą z nich było poświęcenie sztandaru Kat. Związku Zaw. Dozorców Domowych, powstałego z inicjatywy ks. St. Łopacińskiego. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. Biskup, który przy tej okazji wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Po tej uroczystości w pięknie przybranej sali Domu Katolickiego odbyła się akademia z okazji rocznic encyklik społecznych.

Po części muzycznej i zagajeniu przez patrona Związku, zebrani wysłuchali b. głębokiego referatu p. prof. Sławińskiego z Katowic pt. „Kto jest przyjacielem robotnika".

Następnie przemówił raz jeszcze ks. Biskup, po czym zapoczątkował wbijanie gwoździ do nowo poświęconego sztandaru i wpisywanie się do księgi pamiątkowej.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, przemysłu, handlu i rzemiosła, organizacje katolickie oraz duża liczba parafian.

W tych warunkach uroczystość wypadła nader podniośle, wróżąc piękny rozwój pożytecznej organizacji, która już w początkach swego istnienia zdołała skupić 220 członków i doprowadzić do powstania oddziału w Będzinie.

Dodać też należy, że komitet honorowy uroczystości stanowili pp. R. Walewski — Starosta Grodzki ks. kan. T. Jankowski, p. J. Kaczkowski — Prezydent Miasta, p. inż. Rozen — Inspektor Pracy oraz p. dr A. Bilik, Prezes Diec. Inst. A. K.

Dalszej pracy Związku niech towarzyszy i nasze życzenie.

Dalsze wizytacje pasterskie.

Dalsze wizytacje pasterskie odbędą się: od 1—3. VI. — w Mierzycach, od 3—5 w Rudzie, od 5—10 w Wieluniu, od 10—13 w Osjakowie, od 13—14 w Radoszewicach, od 14—15 w Konopnicy, od 15—16 w Szynkielowie, od 16 do 19 w Rudlicach (połączona z konsekracją kościoła), od 19—20 w Pątnowie, od 20—22 w Dzietrznikach.

Wizytacje przeprowadzi J. E. ks. Biskup Kubina.

Wiadomości różne.

— W dniu 21 bm. J. E. Ks. Biskup Kubina dokonał konsekracji dzwonów w Klimontowie k. Sosnowca.

— W niedzielę 21 bm. dorocznym zwyczajem odbyła się do Częstochowy pielgrzymka akademicka przy udziale ok. 3.000 osób z różnych środowisk akademickich. Dla uczestników mszę św. przed Szczytem odprawił J. E. Ks. Biskup Szlagowski. Po mszy św. nastąpiło odnowienie ślubowań.

— B. uczestnicy wojny, Francuzi, przebywający w Polsce, odbyli w ub. niedzielę Zjazd w Częstochowie. Po mszy św. w kaplicy Matki Bożej, uczestnicy zjazdu udali się przed płytę ku czci Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec przy dźwiękach hymnu narodowego francuskiego i polskiego.

— Duża, licząca ok. 2.000 osób pielgrzymka Zaolzian przybyła w ub. sobotę do Częstochowy.

— W dniach od 3—14 czerwca odbędzie się w Sosnowcu wystawa polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła.

Odpowiedzi Redakcji.

W.P. M. D. Z. DĄBR. GÓRN. Wiersz otrzymaliśmy. Niestety nie zamieścimy, ponieważ w ogóle b. rzadko zamieszczamy wiersze. Nadesłany mimo serdecznej treści wykazuje duże braki w formie.

P. W. K. DĄBR. GÓRN. Kochany Chłopcze! Rozwiązania dobre, ale aby mieć prawo do nagrody, trzeba rozwiązać zadania z całego miesiąca. Może napiszesz jeszcze do nas i w innych sprawach. Przyjmij pozdrowienia.

CZYTELNIK Z CZĘSTOCHOWY. — Sprawy poruszone w liście są słuszne. Omówimy je w następnym numerze. O ile chodzi o wykaz losowań książeczek P.K.O. to zamieszczamy wiadomości o każdym, zaraz po otrzymaniu ich z Centrali P.K.O. Wyniki losowania książeczek Serii V. zamieściliśmy w n-rze 20. Na to miejsce musi się znaleźć zawsze. Za miłe słowa o „Niedzieli" serdecznie dziękujemy.

UNIWERSYTET LUBELSKI.

„Niedziela" w nr 21 umieściła odezwę Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w której Rektor prosi i wzywa katolickie społeczeństwo do składania ofiar najskromniejszych nawet na rzecz tegoż w dniach od 12 do 20 czerwca r. b. włącznie. Parafie naszej diecezji w czasie zbiórki na Uniwersytet Lubelski w roku 1938 zebrały zł 1611,65, przez to diecezja nasza zajęła miejsce 7-me. W roku bieżącym niechaj organizacje katolickie przygotują jak najlepiej zbiórkę publiczną na Uniwersytet w dniu 18 czerwca, abyśmy mogli przez to ofiarować naszej katolickiej uczelni kwotę o 100 proc. większą niż w ubiegłym roku. Stańmy wszyscy gorliwie do pracy na zew naszych duszpasterzy, a napewno wynik zbiórki „Dnia Uniwersyteckiego" będzie obfity.

Gotów!

Turniej o tytuł mistrza powiatu w piłce siatkowej i koszykowej.

W czerwcu odbędzie się turniej oddziałów KSMM. o mistrzostwo powiatu w siatkówce i koszykówce. Rozgrywki będą przeprowadzane w grupach, zaś grupy wyłonią z siebie mistrzów, którzy rozegrają ze sobą spotkania finałowe w Częstochowie. Oddziały mogą się zgłaszać do obu gier lub do jednej. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 10 czerwca. Po terminie żadne zgłoszenia przyjmowane nie będą. Wpisowe do oddziału wynosi 50 gr. które należy dołączyć do zgłoszenia. Rozstawienie drużyn i termin rozgrywek podamy do wiadomości po 10 czerwca.

Wycieczka Okręgu Kłobucko.

W dniu 29 maja odbędzie się wspólna wycieczka KSMŻ i KSMM do Lipia oddziałów okr. kłobuckiego. Zbiórka w Dankowie o godz. 10 rano, skąd po sumie nastąpi odmarsz i zwiedzenie wzorowego gospodarstwa.

Przyjechać można furmankami, rowerami lub pieszo. Uczestnicy winni zabrać ze sobą żywność na cały dzień — kto ma, instrumenty muzyczne — także.

Wiadomości z kraju i ze świata.

Sprawy polskie.

ZGON ŚP. KS. BISKUPA LAUBITZA. W środę dnia 17 bm. zmarł nagle po powrocie z wizytacji pasterskiej Ks. Antoni Laubitz, biskup - sufragan gnieźnieński, w wieku 78 lat. Zmarły Dostojnik Kościoła w Polsce położył wielkie zasługi na polu administracji kościelnej oraz na polu społecznym i charytatywnym. Pogrzeb odbył się w katedrze gnieźnieńskiej w ub. poniedziałek.

SUKCES POŻYCZKI PRZECIWLOTNICZEJ. Dotąd trwają obliczenia wpływów na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i dlatego trudno jest już teraz podać wysokość sumy. W każdym razie można stwierdzić, że udział w podpisywaniu tej pożyczki był liczebnie trzykrotnie większy, niż przy pożyczce narodowej przed trzema laty.

WYBORY DO RAD MIEJSKICH. W dniach 14, 15 i 21 maja odbyły się wybory samorządowe w szeregu gmin i miast polskich. Wyniki wypadły różnie dla różnych list. Na ogół dało się zauważyć dużą solidarność ludności żydowskiej, która przy wysokiej liczbie głosujących, uzyskała spore ilości mandatów. Głosy polskie w wielu miejscowościach rozbiły się, nadto procent głosujących był dość niski (od 55—65).

W większych miastach wyniki ostatnich wyborów przedstawiają się jak następują: we Lwowie O.Z.N. — 24 mandatów., Str. Nar. — 22, żydzi — 16, PPS — 10, ukraińcy bez mand. — W Wilnie lista nar. zdobyła 27 mand., O.Z.N. — 19, żydzi — 17, PPS. — 9. — W Częstochowie — Str. Nar. 16, O.Z.N. 9, PPS 7, Str. Pracy 6, żydzi 10. — W Sosnowcu PPS. 25, O.Z.N. 14, żydzi 9. — W Będzinie PPS. 16, OZN. 9, żydzi 15. — W Dąbr. Górn. PPS. 24, OZN. 6, żydzi 2. — W Czeladzi PPS. 15, OZN. 8, Str. Nar. 1. — W Zawierciu OZN. 14, PPS. 12, Str. Nar. 3, żydzi 3. — W Lublinie OZN. 16, PPS. 14, Str. Nar. 7, żydzi 11. W Radomiu — OZN. 18, PPS. 19, Str. Nar. 1, żydzi 10. W Zakopanem — OZN. 5, Ludowcy 7, PPS. 7, Str. Nar. 4.

WITOS NA CZELE STR. LUD. — B. marsz. Rataj zdał ostatnio prezesurę Stronnictwa Ludowego w ręce W. Witosa. Przy tej okazji p. Witos wydał odezwę.

SPIS LUDNOŚCI. W roku 1941 ma się odbyć trzeci z kolei spis ludności w państwie. Ostatni dokonany był w r. 1931.

BURZE I POWODZIE. Gwałtowne burze i ulewy spowodowały w ostatnich czasach wystąpienie wód z kilku rzek, co wywołało też pewne szkody. Groźba większej powodzi — nie zagraża jednak nigdzie.

NIESŁYCHANA PROWOKACJA W KŁODAWIE. Mała miejscowość Kłodawa, położona na terenie W. M. Gdańska, była w dniu 20 bm. widownią niesłychanego napadu bandy hitlerowców na polskich komisarzy celnych.

Rozagitowany tłum zaatakował budynek celny, używając broni palnej, petard itp. Ponieważ policja gdańska odmówiła pomocy, polscy inspektorzy zmuszeni byli o godz. 23 opuścić dom i udali się do pobliskiego Szymanowa. Po ich wyjściu tłum wtargnął do domu i zniszczył jego wnętrze. Na wiadomość o zajściu polski komisarz gen. R. P. wysłał na miejsce swego zastępcę w towarzystwie dwóch urzędników. Stwierdzili oni, że dom uległ zniszczeniu, drzwi i okna były powyrywane, urządzenie wewnętrzne zniszczone. W chwili kiedy zastępca komisarza oddalił się od samochodu, grupa osobników ubranych po cywilnemu zaatakowała szofera samochodu, który na widok rewolwerów dał najpierw dwa strzały ostrzegawcze, a następnie strzelił do atakujących, zabijając jednego z napastników. Po tym zajściu polscy urzędnicy wycofali się.



W dniu 13 b. m. J. E. Ks. Marian Fulman, Biskup Ordynariusz lubelski obchodził złote gody swojego kapłaństwa

Wobec niesłychanej prowokacji komisarz gen. R. P. złożył w Senacie gdańskim ostry protest, czyniąc władze gdańskie odpowiedzialnymi za wydarzenia. Fakt napaści wywołał w wielu państwach silne wrażenie. Oczywiście Niemcy nie omieszkali przedstawić zajścia w fałszywym świetle, przypisując polskim urzędnikom napaść na niewinnych obywateli. Co z tej sprawy wyniknie, zobaczymy wkrótce.

Sprawy obce.

SOJUSZ WŁOSKO-NIEMIECKI. W dniu 22 bm. podpisany został uroczyście w Berlinie sojusz wojskowy włosko-niemiecki. Ciekawa rzecz, że o sojuszu tym na ogół mało piszą gazety. Podobno gwarantuje on pomoc jednej strony dla drugiej w razie wojny, wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju ma się odbywać za zgodą obu państw, dowództwo wojsk lądowych ma należeć do Niemców, morskich do Włochów.

ROZRUCHY W PALESTYNIE. Ogłoszenie t. zw. „Białej Księgi", która przewiduje utworzenie po 10 latach wolnego państwa palestyńskiego, wywołało niezadowolenie u żydów, którzy oburzają się na ograniczenie emigracji do Palestyny do wys. 75 tys. i na obietnicę powierzenia w przyszłości zarządu tego państwa Arabom.

W KILKU WIERSZACH.

— Już wkrótce ma nastąpić zakończenie rokowań angielsko-sowieckich w sprawie wzajemnej pomocy.

— Gen. Franco przyjął w dniu 19 bm. wielką defiladę wojsk w ilości 200 tys. ludzi. Przed defiladą nastąpiła dekoracja generała najwyższym orderem hiszpańskim.

— Niemcy wbrew zapowiedzi powołują Czechów do wojska.

— Na Węgrzech wzrosły na sile nastroje antyniemieckie.

— Trzech posłów angielskich wysunęło projekt stworzenia niezależnego państwa w Gujanie, w Ameryce, z ziem należących dotąd do Francji i Anglii.

— Niemcy fortyfikują granicę wschodnią z Polską.

— Kanada ma zaprowadzić wkrótce stałą służbę wojskową.

— Na lotnisku sportowym pod Berlinem spłonął hangar, w którym było kilkanaście nowych samolotów.

—W skarbie włoskim deficyt budżetowy wynosi 5 miliardów lirów.

— Z Brazylii wracają masowo Niemcy, którzy czują się tam mocno niepewnie.

— Podobno wysłannik Hitlera chciał rozmawiać ze Stalinem, ale Stalin odmówił rozmowy.

— Król angielski, bawiący wraz z małżonką w Kanadzie, wziął udział w posiedzeniu parlamentu kanadyjskiego.

— Podobno między Mussolinim a królem włoskim doszło do zatargu. Król nie popiera polityki swego premiera, uważając, że Mussolini wikła Włochy w groźbę wojny.

— W ciągu roku 1937 popełniono w Ameryce 1.415.816 poważniejszych przestępstw. Wynosi to na dzień 3881. a 3 zbrodnie na minutę.

— Litwa zamierza nawiązać rokowania ze Stolicą św. w sprawie konkordatu.

— Linia kolejowa Kraków — Zakopane ma być zelektryfikowana i skrócona o 32 klm.

— W Jugosławii nastąpiło porozumienie Serbów z Chorwatami.

— I Litwa zbiera ofiary na dozbrojenie swojej armii, gotowa bronić niepodległości państwa.

Zasiłki dla rodzin osób pełniących służbę wojskową

Sprawy zasiłków dla rodzin osób, pełniących służbę wojskową normowały do niedawna trzy odrębne akty ustawodawcze. Te trzy akty ustawodawcze zostały zastąpione przez jedną nową ustawę z dnia 30 marca 1939 r. o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową (Dz. U. R P. Nr 29, poz. 196). Ustawa ta komasuje zatem przepisy, które były dotychczas rozproszone i porządkuje na odcinku zasiłków nasze ustawodawstwo.

Według nowej ustawy prawo do zasiłków służy rodzinom osób, które odbywają czynną służbę wojskową, z wyjątkiem zasadniczej służby wojskowej w czasie pokoju i ćwiczeń przygotowawczych uzupełniającej służby wojskowej. Z wyjątkiem tych dwóch form czynnej służby — rodzina żołnierza ma prawo do zasiłku. Trzeba tu wyjaśnić, iż przez czynną służbę należy rozumieć ten stan, kiedy żołnierz znajduje się w szeregach, kiedy faktycznie pełni służbę. Pojęcie czynnej służby obejmuje zatem zasadniczą służbę, ćwiczenia i przeszkolenie odbywane przez żołnierzy rezerwy, pospolitego ruszenia i pomocniczej służby wojskowej, oraz służbę pełnioną w czasie wojny, mobilizacji, a także w przypadkach, gdy tego wymaga interes obrony Państwa.

Za rodzinę uprawnioną do zasiłków uważa się: 1) żonę, również i sądownie rozłączoną (separowaną) jeżeli mąż jest prawnie obowiązany do jej utrzymania, 2) dzieci ślubne, uprawnione i przysposobione oraz dzieci nieślubne, których ojcostwo jest stwierdzone, 3) pasierbów, 4) rodziców i nieślubną matkę, 5) rodzeństwo, 6) rodziców matki i rodziców ślubnego ojca.

Prawo do zasiłków służy członkom rodziny żołnierza, jeżeli bezpośrednio przed odejściem żołnierza do służby wojskowej byt ich był zależny od jego pracy lub zarobku i został zagrożony wskutek utraty lub zmniejszenia się tej pracy albo zarobku, spowodowanych okolicznościami wynikłymi podczas jego służby wojskowej.

Prawo do zasiłku należy zgłosić w zarządzie gminy właściwej ze względu na miejsce zamieszkania osoby uprawnionej do zasiłku. Prawo do zasiłku może zgłosić osoba uprawniona i jej przedstawiciel ustawowy lub żołnierz, którego rodzina jest uprawniona do zasiłku.

Tak pokrótce przedstawiają się najważniejsze zasady nowej ustawy. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 kwietnia 1939 r. (Dz. U. R. P. 35, poz. 226) określiło wysokość tych zasiłków w normach dziennych w zależności od liczby członków rodziny uprawnionych do zasiłku oraz miejscowości ich zamieszkania. Tabelka tych zasiłków przedstawia się następująco:

Jeżeli do zasiłku uprawniona jest tylko jedna osoba: w miejscowościach wiejskich osadach i miastach do 5.000 mieszkańców — 60 gr. w osadach i miastach od 5.000 do 25.000 mieszkańców — 70 gr.; w miejscowościach powyżej 25.000 mieszkańców — 90 gr.

Jeżeli do zasiłku uprawnione są dwie osoby: w miejscowościach wiejskich, osadach i miastach od 5.000 do 25.000 mieszkańców — 85 gr.: w miejscowościach powyżej 25.000 mieszkańców — 1.10 zł.

Jeżeli do zasiłku uprawnione są trzy lub więcej osób: w miejscowościach wiejskich, osadach i miastach do 5.000 mieszkańców 80 gr.; w osadach i miastach od 5.000 do 25.000 mieszkańców — 1 zł.; w miejscowościach ponad 25.000 mieszkańców — 1.30 zł.

Zasiłek wypłaca się z dołu, po jego przyznaniu w terminach zasadniczo dwutygodniowych.

Wreszcie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 kwietnia 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 275) wyjaśniło bliżej niektóre pojęcia ustawowe, określiło postępowanie co do orzekania o prawie do zasiłku, asygnowania jego wypłat, prowadzenia wykazów zasiłków przyznanych itd.

W szczególności gdy ustawa mówi ogólnie o zależności bytu rodziny od pracy zarobku żołnierza, to rozporządzenie wykonawcze wyjaśnia, iż pożywienie, odzienie i inne nieodzowne potrzeby życiowe, ale także koszty leczenia i pielęgnacji, jeżeli zaś chodzi o dzieci, także koszty wychowania. Rozmiar potrzeb danej rodziny we wskazanym wyżej zakresie należy oceniać w zależności od gospodarczego i umysłowego poziomu tej rodziny i środowiska.

Ważne dla gospodyń.

TĘPIENIE PLUSKIEW. 1) Doskonałym i pewnym środkiem tępienia pluskiew jest terpentyna (krajowa nie francuska).

Należy zalewać wszystkie szpary w drzewie, każdą dziurkę w ścianie, a nawet i materace. Pluskwy nie znoszą tego zapachu i zalane terpentyną, giną. Początkowo w miejsca zanieczyszczone należy codziennie zapuszczać terpentynę piórkiem lub strzykawką, a potem, w miarę znikania robactwa czynić to rzadziej.

Jednak tępienie takie wymaga dłuższego czasu, zwłaszcza jeżeli pluskiew jest dużo.

2) Wytępić pluskwy można też lizolem. Jest to płyn brunatny, niemile pachnący, lecz w skutkach niezawodny.

Płynem tym zmyć miejsca zagrożone. Gdyby się jeszcze pluskwy pokazały, zabieg ten należy powtórzyć.

Lizol dostać można w każdej aptece.

ŚRODEK NA KARAKONY. Postawić na noc na ziemi miskę z piwem, opierając o nią dokoła drewniaka. Po tych kładkach wszystkie karakony wejdą do miski, a wtedy łatwo je uśmiercić.

Praktyczne rady zdrowotne.

ATAK KASZLU u dziecka chorego na krup, bardzo łatwo można powstrzymać, kładąc na szyję dziecka ręcznik zmoczony we wrzącej wodzie i wyżęty. Zabieg powtarzać kilkakrotnie.

PALEC, KTÓRY OBIERA — trzymać kilka godzin w gorącej wodzie, dolewając co jakiś czas wrzątku — a szybko zbierze.

KRWAWIEIE Z NOSA — wstrzymuje się zimnymi okładami na kark, nos i ciało. Głowę lekko (nie zanadto) odchylić w tył.

NA POTY najlepszym środkiem jest odwar ze suszonych malin podany jak herbata, lub gorąca herbata z sokiem malinowym.

CENY.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze), loco wagon za 100 kg., w dniu 15-ym maja b. r.:

Zboża. Warszawa. Pszenica jednolita 23.50 — 24, zbierana 23 — 23,50, żyto 15.50 — 15,75, jęczmień kaszany 18.25 — 18,50, owies 17,25 — 17.75.

Poznań. Pszenica 21 — 21,50, żyto 14,75 — 15, jęczmień kaszany 18.50 — 19, owies 17.10 — 17,50.

Bydło i trzoda. Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg. żywej wagi w groszach: woły I kl. dobrze opasione mięsne 80 — 86, II kl. średnio opasione mięsne — 68 — 73 mało opasione mięsne 54 — 57 i pół, krowy I kl. 80 — 89, II kl. 64 — 69, mało opasione mięsne 52 — 58, cielęta powyżej 60 kg 77 — 100, powyżej 40 kg. 66 — 76, powyżej 30 kg. 50 — 65, owce pełnomięsiste 63, świnie słoninowe powyżej 180 kg 120 — 122, powyżej 150 kg. 112 — 115, poniżej 150 kg. 108 — 112, świnie mięsne powyżej 110 kg 104 — 108, od 80 — 110 kg. 100 — 104, bydło chude 34 — 35.



Wątpliwa równowaga „Osi".
— Benito: Nie rzucaj się tak, Adolfie, bo obaj spadniemy!

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązanie zadań z całego miesiąca nadsyłać należy do dnia 2 czerwca br.

ZADANIE 31.
Za rozwiązanie 2 punkty.

Jakie są nazwy pieniędzy używanych: w Anglii, Danii, Gdańsku, Grecji, Francji, Hiszpanii, Rumunii, Włoszech?

ZADANIE 32.
Za rozwiązanie 2 punkty.

Jakie są nazwy stolic następujących państw: Anglii, Argentyny, Belgii, Brazylii, Bułgarii, Danii, Chin, Egiptu, Francji, Grecji, Japonii, Holandii, Norwegii, Szwecji, Łotwy, Estonii, Portugalii, Jugosławii, Turcji?

ZADANIE 33.
Za rozwiązanie 2 punkty.

Podaj nazwiska królów lub prezydentów następujących państw: Belgia, Dania, Egipt, Francja, Anglia, Holandia, Grecja, Japonia, Jugosławia, Bułgaria, Łotwa, Litwa, Szwajcaria, Szwecja.

Wyjaśnił.

— Tatusiu, co to jest tragedia?
— Tragedia, tragedia? Aha, to widzisz jest wtedy, jak się mamie spodoba futro jej przyjaciółki.

NOWE WYDAWNICTWA.

„Książka w walce o wolność Polski". Wyd. Mariańskiego Instytutu Różańcowego w Toruniu. Cena 1 złoty.

Książka, która w sposób obiektywny, na podstawie źródeł historycznych — przedstawia **ofiarność i poświęcenie** księży w walce o ducha narodowego i niepodległość Polski.

Po przeczytaniu tej książki nasuwa się mimowoli pytanie — czy jest jakaś druga grupa w narodzie polskim, biorąc z punktu zawodowego np. nauczycieli, adwokatów, inżynierów, lekarzy; którzyby mogli wykazać tak wielki procent ofiarnych jednostek w walce o wolność Ojczyzny.

Książka ta powinna znaleźć się w ręku przede wszystkim każdego inteligenta, oraz, dotrzeć do jak najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego, aby we wszystkich sferach głosić zaszczytną prawdę.

„10 lat w katordze sowieckiej". Wyd. Mariańskiego Instytutu Różańcowego w Toruniu. Cena 1 złoty.

Książka zawiera opis prawdziwych przeżyć pewnej Francuzki w Rosji sowieckiej. Jest to obraz tragicznej rzeczywistości życia w bolszewickiej Rosji.

Książka nadaje się do szerokiego rozpowszechniania, aby uświadomić rzesze społeczeństwa polskiego o tym, jakie stosunki panują w państwie bolszewickim.

Program audycyj radiowych.

od dn. 28 maja do dn. 3 czerwca 1939 r.

Niedziela, dn. 28 maja. — 9.15 **Transmisja z okazji 350-lecia śmierci biskupa Marcina Kromera.** 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 **Audycja dla wsi.** 16.30 **Stara i nowa muzyka włoska (z Krakowa)** 17.00 „Wiatr wschodni, wiatr zachodni" — premiera słuchowiska. 17.30 „Na Bielany" — wesoła audycja muzyczna. 19.30 Fragment koncertu Lwowskiego Chóru Technickiego Studentów Politechniki ze Lwowa. 21.40 „Lwowskie majówki literackie" — audycja literacko-muzyczna.

Poniedziałek, dn. 29 maja. — 9.00 **Odpust zielonoświątkowy w Tursku.** 14.30 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Ptasia szkoła" A. Lewickiej. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Śpiewa chór odznaczony na ogólnopolskim konkursie. 17.35 Koncert rozrywkowy z Wilna. 19.00 Fragment koncertu chórów, biorących udział w zjeździe śpiewaczym w Wilnie. 19.35 Gra Pablo Casals (wiolonczela). 21.25 „Warszawa pojutrze" — Wesoła Syrena. 22.10 „Rapsody in blue" — Gershwina. — Transmisja ze Sztokholmu.

Wtorek, dn. 30 maja. — 15.00 Wesołe opowiadania dla młodzieży. 17.00 Kobieta a obrona kraju — odczyt. 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Orkiestra dęta B. B. C. (płyty). 18.30 Audycja **dla robotników.** 19.00 „Żołnierz niemiecki a żołnierz polski" — odczyt. 20.00 Audycja dla wsi. 20.15 Gra Mała Orkiestra P. R. 21.00 „Opowieść o Moniuszce".

Środa, dn. 31 maja. — 15.00 Nasz koncert: Co śpiewają dzieciom na Litwie. 18.05 Wesołe piosenki operetkowe (płyty). 18.55 Koncert rozrywkowy. 20.00 Audycja **dla wsi.** 20.15 Muzyka polska. 21.45 **Muzyka** operetkowa z udziałem tenora Beniamina Gigli.

Czwartek, dn. 1 czerwca. — 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 16.40 **Recital organowy z kościoła garnizonowego w Toruniu.** 18.00 „Pół godziny w Paryżu" — reportaż muzyczny. 18.40 Koncert w wyk. orkiestry wojskowej z Katowic. 20.00 Audycja dla wsi. 20.15 Międzynarodowe zawody konne w Warszawie (transmisja). 21.15 „Most" — premiera słuchowiska.

Piątek, dn. 2 czerwca. — 15.00 „Hokus, pokus, dominicus" — audycja dla młodzieży. 18.00 Melodie z rysunków filmowych Walta Disney'a (płyty). 18.30 Wieczór dawnej bajki polskiej. 19.00 20-lecie wskrzeszenia Uniwersytetu Stefana Batorego. 20.00 Audycja dla wsi. 21.00 Koncert.

Sobota, dn. 3 czerwca. — 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Opowieści słoneczne". 17.00 **Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Stanisława w Łodzi.** 18.00 75 lat w życiu „Czerwonego Krzyża". 18.10 Słynne orkiestry dęte (płyty). 18.30 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.15 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 20.00 Audycja dla wsi. 20.15 Święto jodlerów — transmisja ze Szwajcarii. 22.00 „Detektyw pomógł" — skecz.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.